# WIADOMOŚCI BRUKOWE.

*Wilno w Sobotę* *Dnia 1 Czerwca.*

*Nic nowego pod słońcem, jedném słowem*
GŁUPSTWO.

Mości Panowie Wydawcy Brukowych Wiadomości! Z wielkiem przeproszeniem uczonych głów waszych, ośmielam się zapytać, jaki jest cel waszego pisania? Chcecie zapewne uczynić przysługę dla dobra ogólnego, przez wytknięcie wad i błędów temu dobru przeciwnych. Bardzo chwalebny zamiar; ale czemuż tak nieodpowiednich chwyciliście się środków. Po co wam zalecać nauki i potrzebę wykształcania władz umysłowych, kiedy istotnem dla człowieka dobrem, jest: *głupstwo*. Pisali już na pochwałę głupstwa filozofowie i poeci. Filozofow niezrozumiano: bo ktoż prawdę bez pochlebstwa, wręcz w oczy powiedzianą, chce zrozumieć. Poetom zaś nieuwierzono. Taki to zawsze los zmyślających, że im choć i prawdę mówią, nie wierzą. Przecięż to jest niezawodną prawdą, że głupstwo naydzielniey przyczynia się do pomyślności człowieka, a tém samém jest naywiększem dobrem. Zastanówcie się tylko dokładnie, a uznacie, że mam słuszność za sobą. Wszakże dobro człowieka zależy natém: żeby unikał cierpienia, a szukał rozkoszy. Przeciw temu zdaniu, niech jak kto chce powstaje, zawsze okaże się prawdziwém. Cały świat prawie trzyma się nauki Epikura. Dawno już minęły dziwactwa Stoikow, usiłujące nas przekonać, że cierpieć jest dobrze. Któż więc trafniey zmierza do szczęścia, czy rozumny, czy głupi? Rozumny, na przykład, przewiduje następność i cierpi z docieczonych niepomyślności: głupi przeciwnie, nic nie wie co ma nastąpić, i żyje spokoynie. Rozumny nad każdem przedsięwzięciem długo się zastanawia: głupi czyni nawiasem. Praca rozumnego i podięte trudy, rzadko kiedy są uwieńczone pomyślnym skutkiem: głupca zaś czynności są zawsze pewne, gdyż jednostayny mają kierunek. Rozumny zna swoje pomyłki, stara się z nich poprawić: głupi przeciwnie sądzi swoje postępowanie za naylepsze i nie cierpi na wyrzutach własnego przekonania. Rozumny jest w ciągłey usilności nabywania coraz nowych wiadomości, i czem więcey się uczy, tem mocniey się przekonywa, że jeszcze niedosyć umie; głupi zaś niełoży naymnieyszego starania na naukę, uważa siebie za człowieka wszystko wiedzącego, zbiera pożytki z cudzych wynalazkow; i czyliż przeto nie jest szczęśliwszym od rozumnego? Rozumny człowiek mierzy wprzód swoje talenta i zdatności, nim się podeymie jakiego obowiązku lub urzędu: głupi do wszystkiego sądzi siebie bydź zdatnym, zasiada przeto krzesła sądowe, zaymuje mieysca uczonych, wdziera się do urzędow, zawsze ma naypochlebnieysze o sobie przekonanie. Ztąd wynika w rozumnym ustawiczna obawa, aby niepopełnić omylki; w głupim jest zawsze niezachwiana odwaga, gdyż przekonał się, że co tylko działa, to działa naylepiey. A możeż co bardziey przyczyniać się do szczęścia, jak głupstwo, które tak przyjemne rodzi wyobrażenie. Szukaycie sobie jak chcecie pomyślności w rozumie, nigdy jey nieznaydziecie, zawsze tylko natraficie na drogę cierniami usłaną. Jakiż macie owoc z prac uczonych? Kiedyż nauki przyniosły pożytek większy od głupstwa? Cóż, po długich szperaniach w xięgach, wynalezliście dla nas dobrego? Suszycie mozg nad rzeczami nudnemi, z utratą nawet zdrowia piszecie dzieła, tworzycie coraz nowe systemata: na coż się to wszystko przyda, kiedy natury ludzkiey poprawić niepodobna, zdrożności wykorzenić nie można. Popra-

wcie się Panowie Brukowcy w błędzie waszym: zacznijcie chwalić głupstwo: proszę oto naypokorniey przez miłość dobra ogólnego.

*Stultissimus.*

---

*Do Wydawców Wiadomości Brukowych.*

Do kogoż lepiey się udam o pomoc w mojey potrzebie? jeżeli nie do was, Szanowne grono, choć się i Szubrawcami, zapewne przez jakiś kaprys mianujecie, a tak trafnie malujecie obrazy celujących i znamienitych pod każdym względem oryginałów Prace wasze już i na Żmudzi znajome, a że na nieszczęście więcey na świecie złych jak dobrych, temu przypisać należy, iż niekiedy z przekąsem o was gadają. Lecz nie traćcie serca, Wiadomość brukowa znaydzie zapewne więcey stronników, aniżeli magnetyzm zwierzęcy; bo pierwsza nie we śnie, lecz w stanie zupełnego czuwania jest jasno widząca.

Sledząc zabytki starożytności, napadłem na zbiór naydawnieyszych Kalendarzów, odstąpionych zapisem testamentowym dla biblioteki publiczney przez pewnego z cnot i rzadkiey dobroczynności znajomego męża, którego wyżey rzeczony testament w numerku 11 Wiadomości brukowych obszerniey jest opisany; z tych jeden na rok 1561 wydany, zawiera następującą zagadkę.

„Kto to jest, co nabrawszy za młodu, albo w wieku doyrzałym, lub w starości, pewnego nałogu, trwa w nim nieuleczony do śmierci; co nic swojego, lecz wszystko cudze posiada; co ludziom zwykle godnym pogardy, a często zupełnie dla niego obcym i nieznajomym, przeciw własney chęci wyświadcza niekiedy dobrodzieystwa; co w dzień i w nocy pracując bez przerwy, naynieczynnieysze prowadzi życie; co choćby miał wstręt do podróży, corocznie przedsiębierze wędrowki; co na dzień razy kilka odmienia humor; któremu zawsze zepsutą i wybladła towarzyszy cera; co tracąc na dzień znaczne dostatki, z trudnością własne zaspakaja potrzeby; co niebędąc zgoła myśliwym, często-kroć z kolegami robi obławę na zwierza, który osoczony, rzadko ich szponów uchodzi, zwłaszcza gdy użyją straszliwey przynęty na *lisa*; kto to jest, co cudownym prawie sposobem z dwóch robi trzy, z sześciu siedm, i na odwrót: z siedmiu sześć, ze trzech dwa, a to wszystko bez pomocy arytmetyczney; co mnóstwem opatrzony wiadomości, posiada różne talenta; w robieniu *kulbak* przechodzi wszystkich siodlarzy, w sztuce jeżdżenia nayzawołańszych mistrzów, bo naybystrzeyszym okiem dostrzedz nie można, wybornie i z gracyą dokonaney przez niego *wolty;* którego odwaga przechodzi wszelkie opisanie, zimna krew do przykładu, a życie całe służyć może za obraz zemsty Niebios: bo zwykle kończy je w ohydzie, i upokarzającém ubóstwie.“

Przeczytawszy takową zagadkę, suszyłem głowę czas niemały na jey dochodzeniu, nie śmiejąc zaś polegać na własném zdaniu, postanowiłem udać się do was, o rozwiązanie tak interessującego artykułu starożytności; nadto uwiadamiam was, iż porównywając czas, w którym Kalendarz ten był wydany, z Dykcyonarzem sztuk i rzemiosł, zdaje się iż opisany dziwotwor, biorąc miarę z dawności tego rzemiosła, musi bydź *Gracz z professyi*; może się mylę, dla tego też przy zdaniu mojém nie będąc uparty, ponawiam do was pokorne prośby moje.

*z Kwindecza Kiksakowicz.*

---

## DYALOG ZAWIZACYĄ.

*Dłużnik.* WPan przybyłeś z urzędnikiem, ażebyś tradował dom móy za dekretem?

*Wierzyciel.* Tak jest, bez wątpienia, gdyż pomimo licznych obietnic dotąd mi pieniędzy nie oddajesz.

*Dłużnik.* Wiem dobrze, że WPana od tego przedsięwzięcia odwieśdź nie mogę; lecz przez ludzkość daję WPanu karteczkę dosyć interesującą i ważną, którą gdy przeczytasz, postąpisz sobie, jak zechcesz.

*Wierzyciel.* Ale to nie są pieniądze, które mi od WPana należą. Wolałbym raczey choć cząstkę gotowizny, zamiast tey tajemniczéy karteczki, którą mi WPan czytać radzisz.

*Dłużnik.* Wszakże ja domu mojego tradować nie bronię, lecz powtarzam raz jeszcze, że karteczka moja w niektórych względach wielce pożyteczną bydź może. Chciey tylko na osobności ją przeczytać, a tym czasem zostaw mnie chorego nieco spokoynym, ażebym mógł wszytko przygotować, na rozkaz urzędnika, do usług WPana.

Na tém się skończyła rozmowa i aktorowie tey sceny rozeszli się do domow. Tymczasem niespokoyny i ciekawy wierzyciel rozwija ową tak interesującą karteczkę i znayduje nie pieniądze, nie słowo honoru tak często dzisiay w podobnych zdarzeniach używane, nie prośby, nakoniec ani groźby, lecz prosto tylko te wyrazy: „*Katarzyna Tłumaczka na Antokolu, niedaleko Trynitarzów, w domku akuszerki.*“ Uderzony tak niespodzianym napisem, zastanawia się, rozważa, przypomina, powątpiewa, a gdy nic stosownego do swojego dekretu w tym adresie nie upatruje, bieży na Antokol i za pół-ubla od nowey Pythonissy dowiaduje się, że w Pana Regenta domu, który ma tradować, niechybnie od piorunu zabit będzie. Zapytuje więc raz prawników, czy w takiém zdarzeniu jest pewny sposob warowania sobie bezpieczeństwa zdrowia; powtóre prosi, ażeby ci, którzy się nie boją piorunów, raczyli nabydź od niego 12,000 złotych z ośmioletniemi procentami, przyrzekając im ustąpić darmo dziesiątą część swojey należności.

*Pafnucy Trwożliwiec.*

---

*A w i z a c y a.*

Pewny z posiadanych dostoynych urzędów dobrze znany, w każdem mieyscu i czasie przez znamiona tychże urzędów odznaczający się, styrawszy wiek na oczekiwaniu fortuny (nieskwapliwey ku wsparciu jego interessów), a majątek na życie odpowiedne dostoynym urzędom nie wystarczający, kredytem współobywateli obarczywszy; nadto zbiegiem czasu i okoliczności krajowych od rozwinienia zdolności urzędowania odsuniony, przymuszony został na zaspokojenie znacznych wierzycieli majątku swojego oświadczyć, i oświadczył Exdywizyą: i na ten koniec przygotował go tak, jak należało, podług powszechnie przyjętego na ten akt zwyczaju. (1) A lubo po takowém oświadczeniu nie mało upłynęło czasu, wierzyciele przecięż niesłychaną i w znaczney liczbie nigdy niezdarzającą się zgodą, jakby niedbając o swoje kapitały, ciągle milczą i oświadczoney Exdywizyi nie popierają; to przymusiło oświadczającego się przedsięwziąć, i gdzie należy starać się o to: ażeby wierzyciele jego, od otrzymania satysfakcyi za swoję należność usuwający się, przymuszeni zostali: zasiew wszelki na obsianie pól dwornych i włościańskich dostarczyć; włościan chlebem do żywienia się, oraz inwentarzem, potrzebnym do zarobienia i usiania pól swoich i dwornych, należycie opatrzyć; podatki wszelkie od niewielu lat zaległe zaspokoić; budowle, ogrody owocowe, stawy, do stanu w jakim przed oświadczeniem exdywizyi były powrócić. i t. d. i t. d.

Takie przeto majątku swojego uczyniwszy rozporządzenie, przez gorliwość o dobro wierzycieli i o powiększenie dla nich funduszu, mając postanowienie, rezydencyi swojey w tym majątku nie przedłużać, zamierzył znajomość gospodarowania i prowadzenia interessów po-

---

(1) Całą oborę, zboże, sprzęty, narzędzia gospodarskie, drzewa owocowe, krzewy ogrodowe etc. wyprzedał.

święcić nadal usłudze publiczney, w obowiązku Kommissarza lub Plenipotenta, pod następującemi warunkami: 1) Interessa sądowe, to jest sprawy wszelkiego rodzaju, te tylko do Kommissarza należeć będą, które się agitują w wyższych juryzdycyach; do spraw zaś w juryzdykcyach niższych, będzie utrzymywany osobny *bene natus* pomocnik. 2) Interessa bądź dworu, bądź włościan, gdzie zachodzi potrzeba słuchania włościan, examinowania ich, lub zaradzenia ichże potrzebom, do Kommisarza przez Subalternów przedstawiane będą, z uwagi iż on we własnym majątku nie zniżał się nigdy do wchodzenia w rozmowę z chłopami: bo nie przystoi, ażeby szlachetnie urodzony dawał przystęp chłopom i w pewnym względzie ośmielał ich do poufałości. 3) Mieszkanie w majątku do zarządzenia oddanym dla Kommissarza z familiją odpowiedne, kuchnia i piwnica przyzwoite. 4) Pensya znaczeniu i dostojeństwu odpowiednia.

Ktoby więc życzył na te warunki i dalsze osobiście udzielić się mające przystać, ma się zgłosić do Redakcyi Wiadomości Brukowych.

---

*Most nowey architektury.*

Pewny obywatel czytający gazety brukowe, mając mosty z małemi i wielkiemi dziurami, kazał podobierać kamieni i dziury pozatykać; już żadna tedy szkapa kopyta niewykręci. Owoż mamy wdzięczność gazecie brukowey, za most nowey architektury drewniano-dziurawo-brukowany. Zeby jednak przejeżdżający z całym ekwipażem, karku z brukowanego mostu nie skręcił, stoi słup z napisem: „Tu mogą tylko przechodzić i przejeżdżać wietrzne powozy, plotki mniszek, sekreta kobiet, pustoty chłopców, chichotki dziewcząt, listy miłośne, westchnienia kochanków, wierność małżeńska i puch łabędzi.“ Drugi zaś obywatel w całém swoiém dziedzictwie podobne porobił drogi, i postawił na granicach słupy z napisem: „Tu mogą przechodzić naywiększe ciężary: stoyki obywatelskie, kadzidła pochlebstw, gałki seymikowe, obietnice pańskie, ziemskie powinności, wymowa adwokatów, numera i nadzieje loteryyne, racye sądowe, dowcip redaktorów, prawdy myśliwskie, stałość mężczyzn i rogi małżeńskie“.

---

## B A Y K A

*Wół i Owieczka.*

Łatwowierna owieczka wołu raz pytała:
„Czy wiesz, dla czego te szpaki
Robią na drzewie krzyk taki?
Oy! ten krzyk wiele dla nas dobra zdziała,
Jedne szpaki nie mają względu na nikogo
I wszystkim ludziom wymawiają głosno,
Ze nas niewolą nieznosną
Uciskają srogo—“
„Co się tobie marzy w głowie
(Rozsądny wół jey odpowie)
Niech cały szpaczy narod dzień i noc wykrzyka,
W kimżeto, proszę, chęć poprawy wzbudzi,
Kiedy nikt z żyjących ludzi
Nie rozumie ich języka.“
Kogoż tą bayką obdarzę?
Was *Wiadomości Brukowych* Pisarze!
Nie przeczę, że z tych Panów, każdy wiele umie,
Lecz jak się świat poprawi, gdy ich nie rozumie.
Może się zagniewacie, powiem prawdę przecie:
Zbyt często do Polakow po chińsku piszecie.

---

*Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury siedmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.*

X. F. N. Golański Czł. Kom. Cenzury.

*w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych.*